Każdy prenumerator „ABC" będzie ubezpieczony

Nr. 319 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica niedziela 20 listopada 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tylko prenumeratorzy, którzy do 30 b. m.

opłacą pełną prenumeratę będą przez ABC

Ubezpieczeni!

W Poznańsko-Warszawskiem T-wie Ubezpieczeń S. A.

Otrzymujemy szereg zapytań, czy z bezpłatnego ubezpieczenia wszystkich prenumeratorów „ABC" od nieszczęśliwego wypadku do sumy 2.500 zł., które wchodzi w życie z dniem 1-go grudnia r. b. korzystać będą również i prenumeratorzy, którym nasze wydawnictwo przyznało opłatę ulgową.

Niestety, musimy wyjaśnić, że niestety, naszej premji dla prenumeratorów nie możemy tak daleko posunąć.

Ubezpieczymy wyłącznie prenumeratorów opłacających pełną cenę abonamentu t. j. zł 4.50 miesięcznie, z przesyłką, względnie 4 zł. przy odbiorze „ABC" w naszym kantorze.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „ABC", Zgoda 1 w Warszawie.

U w a g a. Tylko prenumeratorzy, którzy do dnia 30 go listopada opłacą swój abonament będą zaasekurowani.

Miljon dolarów strat

Olbrzymi huragan nad Waszyngtonem

wywrócił 200 domów

LONDYN, 18. 11. (A. T. E.). **Nad Waszyngtonem i okolicami przeszedł wczoraj wielki huragan, który wyrządził wielkie zniszczenie w mieście. Szkody obliczają na miljon dolarów. Na jednem z przedmieść Waszyngtonu zniszczonych jest 200 domów 20 osób odniosło rany. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu ulewy, wywołanej oberwaniem chmury.**

W rajdzie Indje — Londyn

Wylądował w Podhajcach

Samolot angielski

LWÓW, 18. 11. (AW). W dniu wczorajszym w pobliżu Białokrynicy w powiecie Podhajce (Wschodnia Małopolska), wylądowali dwaj znakomici angielscy lotnicy, Mac Intosh i Hinkler, którzy odbywają lot z Indji do Londynu.

Władze administracyjne i policyjne udzieliły lotnikom wszelkiej pomocy, umożliwiając kontynuowanie lotu do Londynu jeszcze w dniu wczorajszym.

Ks. Prymas Hlond Kardynałem

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wyjedzie dn. 6 grudnia r. b. do Rzymu, celem otrzymania z rąk Ojca Św. kapelusza kardynalskiego.

Znany dyplomata sowiecki, jeden z twórców pokoju w Rydze

Joffe popełnił samobójstwo

Co go popchnęło do tego kroku?

RYGA, 18. 11. (A. T. E.). — **Znany dyplomata sowiecki Joffe popełnił wczoraj w Moskwie samobójstwo, którego przyczyn szukać należy w nieuleczalnej i ciężkiej chorobie, na którą cierpiał od dłuższego czasu.**

Joffe był jednym z najbardziej czynnych sowieckich dyplomatów i zawarł ogółem 18 traktatów z rozmaitemi państwami. Brał on czynny udział w rokowaniach w Brześciu Litewskim pomiędzy Niemcami i Rosją sowiecką, zawarł z Polską traktat ryski, pełnił funkcję ambasadora sowieckiego w Berlinie, posła w Tokio i Pekinie.

MOSKWA, 18. 11. (Tel. wł.). W sferach komunistycznych panuje przekonanie, że **Joffe targnął się na swoje życie wskutek rozgoryczenia i rozstroju, jaki w nim spowodowała ostra walka w łonie partii sowieckiej. Joffe nie chciał doczekać kompromitującego rozkładu i upadku rządów sowieckich w Rosji.**

Min. Miedziński contra inż. Pauly

Dzisiaj przed południem sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpił do rozpatrzenia *sprawy inż. Aleksandra Paulego, zasądzonego w pierwszej instancji na dwa miesiące więzienia za znieważenie ministra Poczt i Telegrafów, p. Bogusława Miedzińskiego.*

Zajście miało miejsce *na wiecu abonentów telefonicznych w dniu 13 marca r. b.* Wśród wielkiego wzburzenia przemawiał między innymi p. inż. Pauly, *który oświadczył, że minister Miedziński część pieniędzy, zdobytych przez założenie liczników, użyje na agitację wyborczą.*

Obronę oskarżonego wnosi adw. Niedzielski.

A więc przecież...

Ministrowie będą kandydować do Sejmu?

Zamiast bloków — urabianie stronnictw

Narady prowadzone w sferach miarodajnych nad wyborami do Sejmu doprowadzić miały, jak się dowiaduje „ABC" do ustalenia pewnej taktyki i strategji, według której działać ma sanacja. Pierwotna koncepcja stworzenia sanacyjnych bloków wyborczych, których miało być trzy: konserwatywny, łączący wszystkie odcienie zachowawcze, inteligencko - radykalny, złożony z partji pracy i związku Naprawy i wreszcie ludowy, złożony z partji chłopskich, które się za sanacją opowiedzą — ta koncepcja została porzucona, jako nie przedstawiająca większych szans powodzenia. Mógłby się bowiem zdarzyć, że taki naprzykład blok konserwatywny nie zdobyłby ani jednego mandatu, a i pozostałe dwa inne także mogły wyjść z kampanji z mizernym wynikiem.

Na miejsce bloków wysuwa się obecnie urabianie poszczególnych stronnictw i omawianie z nimi kandydatur, które byłyby zarówno dla tych stronnictw, jak i dla rządu dogodne.

Poza tem ma działać jakiś organ centralny a poszczególne stronnictwa sanacyjne mają nadzieję, że rząd podejmie się tej centralnej kierowniczej i wyrównującej roli.

Jak słychać, dla dodania większej wziętości listom, robione są starania, aby poszczególni ministrowie zgłosili swe kandydatury i stanęli na czele list w wielu okręgach Rzeczypospolitej.

I tak — jak mówią — Premjer Piłsudski ma zająć pierwsze miejsce na listach w Warszawie, Krakowie i Wilnie, na liście warszawskiej zaraz po nim ma następować ks. Zdzisław Lubomirski, na liście krakowskiej drugie miejsce zajmie któryś z profesorów Uniwersytetu Stańczyków, którego nazwiska jeszcze nie ustalono. Wicepremjer Bartel będzie kandydował we Lwowie, minister Moraczewski w Lublinie i Stryju, minister Romocki na Górnym Śląsku i na Pomorzu, minister Jurkiewicz w Łodzi, minister Miedziński w Brześciu i Siedlcach, minister Niezabytowski w Poznaniu.

Mocno biorą się za łby

400-tu komunistów wyrzucono z partji

Za demonstracje podczas uroczystości

MOSKWA, 18. 11. (Rsp.). — Prezes centralnej komisji kontrolującej partji komunistycznej p. **szukać należy w nieuleczalnej** cyzja o wykluczeniu Trockiego i Zinowiewa z partji zapadła na posiedzeniu biura politycznego partji jeszcze dn. 10-go listopada r. b. na podstawie informacji o udziale opozycjonistów w demonstracjach przeciwrządowych podczas uroczystości obchodu 10-tej rocznicy rewolucji październikowej w Z. S. S. R. Ogólna liczba wykluczonych z partji opozycjonistów sięga obecnie 400 osób.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy nastroju umiarkowanym, obroty akcjami średnie. Naogół wyczuwa się pewne uspokojenie. Kształtowanie się kursów niejednolite, niektóre poszczególne walory jak Starachowice, Węgiel i Orthwein mają tendencję zwyżkową.

Wymieniano: Bank Polski 155.50, Warsz. Cukier 89,80; Węgiel 115,00; Nobel 46,00: Lilpopy 38,75; Modrzejów 9,85; Ostrowiec 95,50; Rudzki 58,00; Starachowice 73,75; Żyrardów 18,25; Zawiercie 38,25; Borkowski 3,95; 4 i pół proc. L. Z. Z. 59.50; 5 proc. L. Z. miejskie 65,00; 8 proc L. Z miejskie 81,50.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i jedna czwarta.

Ruble złote 4,73 i pół w płaceniu.

Sanacja powitania

Nie wolno się całować pensjonarkom

Wileńskie kuratorjum szkolne wydało zakaz całowania się dziewcząt, jako formy powitania młodzieży żeńskiej. Kuratorjum zakaz ten motywuje względami hygieny i poleca zastąpić całus ogólnie przyjętą formą przez uścisk ręki.

Marsz. Franchet d'Esperey w Warszawie

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia **marszałek Francji**, bawiący w gościnie u naszego rządu zwiedzał Warszawę. Marszałek zwiedził **kościół Św. Krzyża**, następnie **objechał samochodem całe miasto** w towarzystwie szefa francuskiej misji wojskowej gen. Charpy i przydzielonych mu przez p. ministra spraw wojskowych polskich oficerów sztabowych. Marszałek zwiedził **Muzeum Narodowe**, gdzie oprowadzał go prof. Gębarzewski. Po obejrzeniu Katedry, wstąpił marszałek do **starych piwnic Fukiera**, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej. O godz. 11 wrócił do gmachu **ambasady francuskiej.**

W chwili oddawania numeru na maszynę **wyjechał marszałek na ceremonje wręczenia Medail le Militaire na Zamek.**

„NASZE ABC"

By odwrócić uwagę

Sowiety przechodzą ciężkie przesilenie wewnętrzne. Pokonywały dotychczas swych nieprzyjaciół z wrogich ugrupowań, ale pierwszy raz mają do pokonania przeciwników wewnętrznych, którzy stanowili jeszcze niedawno chlubę partji i jej elitę.

Jeżeli Stalin zdecydował się wydalić Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa z partji samej już teraz, w przeddzień jubileuszowego zjazdu sowietów — to widocznie obawiał się tej generalnej rozprawy z opozycją.

Uderza każdego jeden szczegół, niedostatecznie doceniany, w całej kampanji: oto opozycja składa się przeważnie z Żydów, a Stalin usuwa przedewszystkiem Żydów. Wysoce to symptomatyczne. W społeczeństwie rosyjskiem popłaca antysemityzm. Żydzi uzyskali przy komuniźmie wielkie wpływy i opanowali liczne urzędy, co ułatwiło przeciwnikom agitację antysowiecką. Stalin w porachunku z Trockim, wyzyskał tę właściwość opinji rosyjskiej i dał żer agitacji antysemickiej.

Trudno wyrażać jakiekolwiek przewidywania, jak się walka rozwinie. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż nie obejdzie się bez stanowczego starcia obu kierunków, które może pochłonąć także i ofiary.

Widocznie chcąc odwrócić uwagę opinji rosyjskiej od wydarzeń wewnętrznych, dyplomaci sowieccy podejmują coraz ostrzejszą kampanję przeciwko Polsce. Niedawno Cziczerin w rozmowie z przedstawicielem prasy zagranicznej przestrzegał Polskę przed metodami, prowadzącemi do wybuchu kataklizmu. Teraz znowu półurzędówka „Izwiestja" poświęciły artykuł sporowi polsko - litewskiemu.

Dziennik ten rzuca insynuację, zarzucającą posłowi polskiemu w Rydze Łukasiewiczowi udzielanie pomocy zbrojnej emigracji litewskiej. Grozi, że taka „polityka" może doprowadzić do „wybuchu".

Jest rzeczą notoryczną znaną, iż dyplomacja swoje, a życie swoje. Dyplomacja sowiecka prowadzi rozmowy z p. Patkiem na temat traktatu o nieagresji, a tutaj w prasie prowadzi przeciw nam oszczerczą kampanję. Polityka polska jest bezwzględnie pokojowa. Alarmy „Izwiestji" są pisane chyba tylko dla użytku wewnętrznego.

Komuniści używają wypróbowanych metod rewolucyjnych: gdy powstają trudności wewnętrzne, potrzeba celem ich zwyciężenia przerzucić ciężar polityki na zagadnienia zagraniczne. Rewolucja francuska wywoływała wojny, w których temperament znajdował ujście, a ludzie zajęcie, chleb i pieniądze.

Magistrat przejmie bibljotekę

publiczną przy ul. Koszykowej

Największa bibljoteka publiczna przy ul. Koszykowej znalazła się ostatnio w *krytycznych warunkach finansowych.* Personel bibljoteki od trzech miesięcy blisko nie jest opłacany. Wobec tego zarząd bibljoteki zwrócił się do miasta z projektem, aby miasto przejęło bibljotekę na swoją własność. Pertraktacje z Magistratem dobiegają już końca.

Na stacji Ząbki

Rzucił się pod pociąg

Umysłowo chory z zakładu w Drewnicy

Wczoraj o godz. 5 wiecz., w odległości zaledwie stu metrów od stacji Ząbki, rzucił się pod pociąg towarowy nr. 781, idący z Warszawy w stronę Białegostoku 25-letni Kazimierz Korodzielak. Pociąg odciął samobójcy rękę i nogę a jednocześnie od silnego uderzenia głową o parowóz, nieszczęśliwy zakończył życie.

Jak ustaliło dochodzenie, samobójca od 3 września b. r., wskutek rozstroju nerwowego, przebywał na kuracji w szpitalu dla umysłowo chorych w Drewnicy. Wczoraj Korodzielak, uśpiwszy czujność służby szpitalnej, wyszedł na drogę, a następnie doszedłszy do pobliskiego toru kolejowego, rzucił się pod pociąg.

Zwłoki samobójcy odwieziono do szpitala w Drewnicy. Dochodzenie w toku.

Fabrykanci tajnej gorzelni

powędrowali do kozy

Dziś o godz. 2 nad ranem inspektor akcyzowy przy Izbie Skarbowej, p. *Dąbrowski* wraz z policjantami 14 komisarjatu *wykrył tajną gorzelnię przy ul. Targowej 73 na Pradze.* Podczas *przerabiania spirytusu skażonego* zatrzymano Hersza Rowińskiego i Dawida Asteina, których przeprowadzono do urzędu śledczego. Lokal, gdzie przetwarzano spirytus, *wraz z beczkami z wódką* i mnóstwem butelek, naklejek akcyzowych i t. p. opieczętowano.

Dom dla urzędników miejskich

Wydział techniczny magistratu projektuje budowę domu mieszkalnego dla urzędników miejskich przy ul. Karowej. Będzie to wielki dom narożny, którego budowa obliczona jest conajmniej na dwa lata. Po wybudowaniu tego domu potrzeby mieszkaniowe urzędników miejskich będą zaspokojone, albowiem w poprzednich latach magistrat wybudował już w tym celu domy przy ul. Raszyńskiej.

Dziś o godz. 2 nad ranem na ul. Strzeleckiej niewyśledzeni do tej pory *nożowcy napadli* na powracającą do domu 20-letnią Józefę Piórkowską. Napadnięta *ma pokrajane lewe ramię.*

Przegląd czystości domów

rozpocznie się dziś po południu

Jak wczoraj donosiliśmy, dziś koło godziny drugiej popołudniu odbędzie się *generalny przegląd domów stolicy.* Udział w inspekcji tej bierze 25 *przedstawicieli administracji,* władz sanitarnych i policji, którzy *zwiedzą równocześnie różne dzielnice miasta.* Przedewszystkiem *poddane zostaną przeglądowi szczegółowemu te domy, których właściciele otrzymali w swoim czasie nakazy o przeprowadzeniu zmian sanitarnych.*

Dzięki dzielnej kobiecie

Polska ma własny asfalt

Od 30 lat już w całej zagranicy bruki a także nawet szosy i drogi kryte są asfaltem. U nas w Polsce zwłaszcza w Kongresówce pierwsze próby asfaltowania ulic datują się z przed *dwóch —trzech lat.* Próby oczywiście wypadły *b. pomyślnie,* jednak wysoka cena asfaltu stanęła na przeszkodzie.

Kompletną jednak rewolucję w tej dziedzinie spowoduje *doniosly wynalazek p. Iwanowskiej — chemiczki.* P. Iwanowska mianowicie wynalazła asfalt składający się wyłącznie z krajowych surowców. Dokonane próby wydały rezultat *jaknajlepszy.* Asfalt p. Iwanowskiej zupełnie *nie ustępuje* pod względem jakości asfaltom zagranicznym, będąc jednocześnie o kilkadziesiąt procent tańszym. Poza tem „polski asfalt" posiada cenną właściwość, iż konie na nim się *nie ślizgają.* Ta właściwość spowodowała zainteresowanie się wynalazkiem zagranicy i już obecnie Czechosłowacja pragnie nabyć patent.

Do eksploatacji tego wynalazku zawiązało się specjalne towarzystwo *„Cel-Asfalt"*, z p. inż. Hofmanem na czele. Towarzystwo to już obecnie buduje *dwie wielkie fabryki* asfaltu — jedna pod Poznaniem, druga pod Warszawą. W fabrykach tych znajdzie zatrudnienie przeszło 100 osób.

„Masówka" komunistyczna

a nie wiec akademicki

Od Zarządu Bratniej Pomocy Studentów U. W. otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie.

W związku z podaną przez niektóre dzienniki wiadomością o rzekomym wiecu studentów Uniwersytetu Warszawskiego, który jakoby miał się odbyć w dn. 15 b. m. w sali T-wa Higienicznego Zarząd T-wa Bratnia Pomoc S. U. W. niniejszem podaje do wiadomości, iż żadnego wiecu Studentów Uniwersytetu wogóle nie było, natomiast odbyła się zwykła „masówka" organizacyj komunistycznych, z któremi szeroki ogół młodzieży polskiej akademickiej niema nic wspólnego.

ZA ZARZĄD
Kempli (prezes)
Kwasieborski sekr.

Nie wolno przewozić nieboszczyków

samochodami osobowemi

Przed kilku miesiącami policja stwierdziła, że wiele samochodów osobowych podejmowało się przewożenia trumien z nieboszczykami z okolic podmiejskich do Warszawy. Ponieważ nie zgodne to jest z przepisami hygieny, policja wydała rozporządzenie, zabraniając używania samochodów osobowych do takich czynności.

Obecnie do władz miarodajnych doszły wiadomości, że *przewożenie trupów w samochodach nietylko nie ustało,* a wprost przeciwnie, w ostatnich czasach stosowane jest coraz częściej. Wobec tego władze zdrowia poleciły wszystkim posterunkom policyjnym zwracanie bacznej uwagi na samochody osobowe, przyjeżdżające do Warszawy.

Walí się schronisko starców

Urząd inspekcyjno - budowlany orzekł, że budynki przy ul. Leszno 105, w których mieści się filja głównego domu schronienia starców i sierot starozakonnych oraz druga miejska stacja opieki społecznej, znajdują się w stanie następującym: *ściany zewnętrzne porysowały się pionowo od góry do dołu,* sklepienia nad oknami są również w wielu miejscach porysowane. W ścianach poprzecznych na klatkach schodowych znajdują się rysy przeważnie wzdłuż lufów kominowych. Poprzeczne ściany bramy wjazdowej zarysowały się również.

Urząd inspekcyjno - budowlany uważa za wskazane *ściany zewnętrzne i wewnętrzne w miejscach pęknięć i zarysowań przemurować i otynkować.*

Kto stał na czele

Fałszerzy świadectw szkolnych

Przed kilku dniami aresztowano niejakiego Tomickiego oraz Kłoczkowskiego, którzy trudnili się *wyrabianiem fałszywych świadectw szkolnych.* Sprawa ta w swoim czasie nabrała wiele rozgłosu. Obecnie, jak się okazuje, do *szajki fałszerzy* należało jeszcze kilka osób, między innymi brat aresztowanego Tomickiego — *Zygmunt Tomicki,* który był kierownikiem całej afery. Z. Tomicki ulotnił się i dotychczas jeszcze nie odnaleziono go.

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

GEN. SIKORSKI

ma zamiar — jak donosi lwowski oddział „Warszawianki" — pociągnąć do odpowiedzialności sądowej „Głos Prawdy" i „Dziennik Lwowski" za obelżywe i gołosłowne zarzuty przeciw jego państwowym i żołnierskim uczuciom.

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE

w sprawie zawarcia traktatu handlowego rozpoczęły się od rozmowy min. Stresemanna z dyr. depart. Jackowskim. Godne jest uwagi, że podał się do dymisji z prezesury delegacji niemieckiej do rokowań Lowald który uchodził za przeciwnika traktatu handlowego z Polską.

WOJEWODA WARSZAWSKI

Sołtan ma w najbliższym czasie ustąpić z zajmowanego stanowiska.

PRZYGOTOWANIEM USTAWY DZIENNIKARSKIEJ

ma się zająć min. opieki społecznej po wysłuchaniu opinji wydawców pism, co ma nastąpić w ciągu 10 dni. Opinja pracowników dziennikarskich już została przedłożona ministrowi.

W SPRAWIE ZWROTU MIENIA KULTURALNEGO

została podpisana umowa przez delegatów Polski i Sowietów. Może nareszcie zabytki polskie powrócą z Rosji do Polski.

Podatek od ładunków zboża

Wydział finansowo - podatkowy magistratu wystąpił o dokonanie zmiany w statucie podatku od ładunków kolejowych, polegającej na *zniesieniu podatku od ładunków zboża* dla przybywających do Warszawy przemiału. Uchwała ta wymaga aprobaty magistratu i rady miejskiej oraz zatwierdzenia władzy nadzorczej.

Budowa sanatorjum w Otwocku

W związku z budową wielkiego sanatorjum miejskiego dla gruźlików w Otwocku, udali się tam wice - prezydenci dr. Bogucki i Tad. Szpotański oraz ławnik Korałewski i naczelnik wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa p. Dobraczyński. Przybyli stwierdzili, że roboty posuwają się naprzód i że w sierpniu roku przyszłego będą ostatecznie ukończone.

Przed zgonem parlamentaryzmu w Italji

Faszyzm szykuje niespodzianki historji

Cały świat będzie obserwował z uwagą tę nową próbę Mussolini'ego

Słoneczna Italja znajduje się w przededniu gruntownego przeobrażenia swego ustroju państwowego. Wielka Rada Faszystowska uchwaliła właśnie niedawno deklarację w sprawie nowego systemu przedstawicielstwa narodowego, który ostatecznie zrywa nawet z pozorami parlamentaryzmu. To też na świecie wiele się teraz mówi o tej nowej próbie, jaką podejmuje Mussolini.

Opinja publiczna w krajach europejskich z trudnością zajmuje stanowisko wobec tego, co się dzieje i co się zamierza w Italji. Łatwo to się zrozumie, jeżeli się zważy, że zamiast izby poselskiej, powołanej w drodze powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego, a gdzieniegdzie, jak choćby w Polsce, — i stosunkowego głosowania, faszyści zamierzają utworzyć przedstawicielstwo narodowe, składające się w większości z faszystów, powołanych dla całego państwa przez kierownicze czynniki partji faszystowskiej z listy kandydatów, ułożonej przez wielkie zrzeszenia (korporacje) gospodarcze.

Ludzie łapią się za głowy:

— Bójcie się Boga, toć to jest zupełne unicestwienie wolności politycznej, toć to jest ostateczne pognębienie parlamentaryzmu, toć to jest uprawnienie państwowe dyktatury jednego stronnictwa!

Tak, otóż właśnie tak! A przewrót jest rzeczywiście tak wielki i przełomowy, że ludzie, zwykli do myślenia w pewnych ustalonych od dziesiątków i setek lat formach politycznych, nie mogą tego wszystkiego objąć, nie mogą tego poprostu zrozumieć, i radziby może w najprostszy sposób przejść do porządku dziennego w mocnem potępieniu tych nowych zamierzeń faszystowskich, gdyby nie.. gdyby nie to, co stwierdza paryski „Le Temps", pisząc o pogrzebie, jaki faszyzm szykuje parlamentaryzmowi:

— Nie można zaprzeczyć, że faszyści uratowali Italję, i że potrafili w okolicznościach szczególnie tragicznych dokonać dzieła odrodzenia moralnego i materjalnego, politycznego, gospodarczego i socjalnego, do jakiego nie były zdolne stronnictwa zorganizowane, ani na lewicy, ani prawicy...

Otóż w tem właśnie sęk. Wszystkie przeobrażenia, dokonane przez faszyzm w ciągu ubiegłych lat pięciu, wyszły Italji tylko na zdrowie. Dlaczegóż więc nie przewidywać, że i pogrzebanie parlamentaryzmu będzie z pożytkiem dla tego kraju?

I tak to teorja, oparta na pokładzie myślowym, wytworzonym przez długie lata rozwoju historycznego, staje wobec praktyki, opartej tylko na odwadze i porywie twórczym — i... doznaje pewnego zawahania. Potępiać to, co daje dobre wyniki dlatego, że jest tak sprzeczne z dotychczasowemi pojęciami? Wychwalać to, co tu i owdzie daje wyniki, oczywiście, niepomyślne, tylko dlatego, że to jest zgodne z naszym sposobem myślenia.

W tym rozdwojeniu myślowem narzuca się jedna właściwa droga postępowania: nie ganić i nie chwalić, tylko czekać i obserwować. A obserwując — analizować i uczyć się na żywym doświadczeniu!

Przedtem jednak, jednego się tylko wystrzegać: naśladownictwa! Faszyzm powstał w swoistych warunkach włoskich i niewiadomo, czy na grunt obcy przenoszony być nie może. Zapewne z czasem może się z niego wyłonić niejedna idea, mogąca mieć znaczenie dla wszystkich państw. Ale to muzyka przyszłości, która ostatecznie wykaże siłę i wartość faszyzmu.

Ci, co pragnęliby ślepo naśladować wzory rzymskie, mogą narazić każdy kraj na najpoważniejsze trudności i niebezpieczeństwa.

„Wyszło szydło z worka..."

W ogniu walk o Akademję, czy o... Akademików?

Zaciekły spór o potrzebę lub zbędność, pożytek czy też szkodliwość przyszłej Akademji Literatury Polskiej toczy się właściwie o potrzebę lub zbędność, pożytek czy też szkodliwość tych czy innych akademików. Akademja nie jest czemś oderwanem, czemś abstrakcyjnem, i w tem tkwi źródło jej mocy — lub słabości.

Jeżeli do Akademji wejdą najwybitniejsi i najzasłużeńsi pisarze oddani sprawie polskiej kultury literackiej — Akademja zyska powszechną cześć i uznanie. Lecz jeśli wskrzesi tradycje smorgońskie — co przy doborze członków tu i owdzie „lansowanych" nie jest niemożebnem — wówczas wszyscy się od niej odwrócą.

Spotykaliśmy listy rzekomych kandydatów do przyszłej Akademji wśród których nie znaleziono miejsca dla... Józefa Weyssenhoffa. Zapomniano również o... Aleksandrze Świętochowskim. Nie ci czynią szkodę idei Akademji, którzy z natury rzeczy wszystkiemu przeczą prawa do istnienia i na wszystko patrzą krytycznie, lecz ci, którzy zwalczają Akademję — wystawianiem śmiesznych kandydatur i pomijaniem najdostojniejszych imion w literaturze.

W walce o... akademików (bo o nich, a nie o Akademję chodzi!) widzimy wszelkie cechy bojów donkichotowskich z wiatrakami. Cała śmieszność współczesnego życia naszego, cała paradoksalność wypowiadania bezapelacyjnych sądów przez ludzi niepowołanych do tego, cała bezceremonjalna pewność siebie naszych „nuworyszów" literackich — wszystko to wywołać musi poważne refleksje — na marginesie dyskusji o akademji. Trudno w dość dosadnych słowach i w dość ostrej formie napiętnować bezczelność ludzi, którzy ośmielają się głosować za Akademją... smorgońską. Tak bowiem, nie inaczej musiałaby zwać się owa Akademja bez najzasłużeńszych w literaturze nazwisk.

Radośnie powitać należy jedną rzecz: owo przysłowione „wyjście szydła z worka". Niech że ono będzie ostrzeżeniem dla całego społeczeństwa — i dla t. zw. sfer miarodajnych.

Juljan Ejsmond.

Gdzie się robi politykę?

Salony polityczne w Warszawie

Zamek i pałac radziwiłłowski. — Nocą w Belwederze. — U płk. Minkowskiego i Sławka. — Na Kanonji

Dyskusje i porozumienia polityczne, które tak bujnie krzewią się po restauracjach i kawiarniach warszawskich, kwitną również i w salonach, a nawet mieszkaniach prywatnych.

Jakiegoś głośnego salonu politycznego, tego typu, co słynne salony paryskie XVII i XIX w., w Warszawie niema. Ale robi się politykę na wielu jourach, kolacyjkach i przyjęciach oficjalnych.

Przedewszystkiem więc wymienić trzeba przyjęcia u p. prezydentowej Mościckiej. Nie odbywają się one stale, jak dawniej herbatki u pp. Wojciechowskich w Belwederze, ale zawsze kilka razy do roku. Zbiera się wówczas w salonach Zamku dyplomacja, rząd, wyżsi urzędnicy, wojskowi, stosunkowo znacznie mniej działaczy politycznych.

Podobne przyjęcia, ale w godzinach wieczornych, noszą więc one charakter rautu, urządza dwa razy w miesiącu w pałacu prezydjum rady ministrów p. Bartlowa. Towarzystwo bywa tu podobne, jak na Zamku. Przyjęcia urozmaicają produkcje muzyczne i tańce. A po kątach idą pogwarki polityczne.

Na mniejszą skalę przyjmują również w swych prywatnych apartamentach ministrowie, którym na życzenie marsz. Piłsudskiego urządzono przy gmachach ministerstw reprezentacyjne mieszkania.

Nie przyjmuje natomiast oficjalnie marsz. Piłsudski. Nie znaczy to, by w Belwederze nie odbywały się zebrania o charakterze towarzysko - politycznym. Są one jednak traktowane najściślej prywatnie i zwykle mają miejsce późnym wieczorem, jako że premjer chętnie przesiaduje późno w noc. Często też można zauważyć po północy zajeżdżające na dziedziniec belwederski auta płk. Maleszewskiego, Wieniawy - Długoszowskiego, czy Sławka. W niedzielę zaś odbywają się często zebrania towarzysko-polityczne w Sulejówku.

Sam premjer bywa w mieście bardzo rzadko.

Przed przewrotem majowym wielką rolę odegrał salon pp. Świtalskich. Bywał tu marsz. Piłsudski, wielu wyższych wojskowych i działaczy politycznych ze sfer radykalnych.

Po przewrocie majowym ważnem ogniskiem politycznem było mieszkanie płk. Minkowskiego, przy ul. Smolnej.. Ile tu zapadło donosłych postanowień! Obecnie rolę tę spełnia świeżo odnowione mieszkanie płk. Sławka przy ul. Szopena.

Dużą wziętością w kołach polityczno - artystycznych cieszą się zebrania towarzyskie u p. Ryszarda Ordyńskiego na Kanonji. Bywa tu dyplomacja, wojskowi, artyści. Ostatnio głośne się stało w kołach towarzyskich ożywione przyjęcie na cześć pianisty Artura Rubinsteina.

Na mniejszą skalę przyjmuje również w Łazienkach adjutant Prezydenta płk. Zahorski. Dyplomaci spotykają się tu z wyższymi urzędnikami M. S. Z., domu cywilnego i wojskowego Prezydenta.

Są w Warszawie również mieszkania osób mniej znanych z nazwiska szerszemu ogółowi, które jednak w życiu politycznem obozu rządzącego dużą odgrywają rolę. Do takich należy np. mieszkanie działacza strzeleckiego Kowalewskiego przy ul. Królewskiej, gdzie odbywają się konferencje z Marjawitami.

O prawicowych salonach politycznych pomówimy innym razem...

Aresztowania

Na zebraniach Hallerczyków i Dowborczyków

Podczas wykładu religji

Dzienniki dzisiejsze donoszą:

„Wczoraj o godz. 10 wieczorem do siedziby związku dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" (Nowy Świat nr. 40) wkroczyła policja. W tym czasie odbywało się posiedzenie z udziałem członków zarządu związku hallerczyków w sprawie połączenia się organizacyj b. wojskowych. Policja przeprowadziła rewizję osobistą i aresztowała jednego z przedstawicieli hallerczyków p. Bolesława Eustachiewicza..."

A oto druga wiadomość, telegram ze Lwowa:

„Miasteczko Magierów zostało poruszone aresztowaniem miejscowego katechety ks. wikarego Jana Teichmana. Aresztowanie nastąpiło we czwartek rano w szkole podczas wykładu religji... Ks. Teichman był oboźnym Obozu Wielkiej Polski i znany był z swej działalności społecznej i narodowej."

W ostatnich miesiącach dokonano szeregu aresztowań wśród obywateli, znanych z przekonań narodowych, przyczem stale oskarżano ich o działalność... „antypaństwową"! Cechą wspólną wszystkich tych aresztowań jest, że żadne z nich nie doprowadziło dotychczas do rozprawy sądowej, na której jawnie, wobec niezależnej władzy sądowej i opinji publicznej, możnaby było sprawdzić wartość tych zarzutów. Tak np. siedem miesięcy mija od czasu głośnych aresztowań wśród członków b. „Straży Narodowej", a o sprawie sądowej wciąż jeszcze niczego nie można się dowiedzieć.

Nie można powiedzieć, aby taki stan rzeczy miał wpływ korzystny na poczucie prawne najszerszych kół społeczeństwa. Gdy obywatel się dowie, że inny obywatel, którego znał z pracy społecznej i narodowej, niespodziewanie zostaje aresztowany pragnąłby mieć jaknajszybciej wyjaśnienie powodów tego kroku, dowiedzieć się, z jakich właściwie racyj powinien odtąd potępiać, jako wroga państwa, człowieka, którego dotychczas szanował, jako patrjotę. Niewyjaśnienie powodów represyj musi z natury rzeczy wpływać demoralizująco na opinję publiczną.

Na ekranie życia

Byle szkodzić sobie

Mały przykładzik z życia codziennego:

Dzień w dzień około 8 i 9-ej zrana przyjeżdżają do Warszawy pociągi z różnych dzielnic. Przybysz po nieprzespanej nocy chciałby się jaknajprędzej dostać do hotelu, czy domu. Daremne nadzieje. Ani jednej taksówki. Jeśli jakaś przypadkowo się zabłąka, zostaje natychmiast porwana przez szczęśliwca.

Drobiazg! Jednakże życie składa się z drobiazgów, które stanowią całość. Takie drobiazgi wytwarzają o nas i mieście opinję.

Cytowany przykład świadczy o naszej niezaradności i o naszem lenistwie. Celujemy zresztą i w jednem i drugiem. Trzeba nam jakiegoś amerykanina, by zajechał do fabryki, dokonał niewielkich zmian hygienicznych i spowodował zwiększenie wydajności pracy o 35 proc. Trzeba nam sprowadzać bogów zaoceanicznych i drogo im płacić, aby nas nauczyli o konieczności przestrzegania starej polskiej zasady: pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie.

Skarżymy się na niedostatek i brak kapitału, a sami nie umiemy go stwarzać. Szofer o godzinie 8 czy 9 ept. Zawcześnie dla niego wyjeżdżać na baru, bo wczesny wyjazd — tak kalkuluje — jemu się nie opłaca. Woli nic nie zarobić, niż mało.

Wszędzie praca zaczyna się jak najwcześniej. Wszak wówczas jest najbardziej i intensywna i twórcza. U nas na wzór rosyjski, siedzimy nocami i pracujemy wskutek tego mniej wydatnie.

Tak szkodzimy sobie na każdym kroku. A przecie jeszcze pradziadowie nasi mawiali, że pieczone gołąbki nie wpadają same do gębki.

Szał, czy straszna zemsta

Najpotworniejsze z morderstw

60-letnia służąca morduje nożem czworo dzieci

Niedaleko portu Brest, we Francj, jest wioska Kerorven, gdzie mieszka między innemi rodzina rolników, Pouliquen, wraz z czworgiem dzieci i starszą — służącą.

W ubiegłą niedzielę służąca poszła zrana do kościoła na mszę, spowiadała się tam i komunikowała. Gdy wróciła do domu, powierzono jej czworo małych dzieci — najstarsze lat 7, najmłodsze 1 i pół roku, — a ich rodzice poszli z kolei do kościoła.

Wtedy właśnie miała miejsce straszna, niezrozumiała tragedja, którą dziś zaledwie w grubych można odtworzyć zarysach.

Znalazłszy się sama z czworgiem dzieci, które bawiły się w największej izbie, służąca podeszła do stołu, wybrała sobie najmocniejszy nóż, którego ostrze ma conajmniej dziesięć centymetrów szerokości.

Wówczas skierowała się ku najstarszemu dziecku, chwyciła go za włosy i w szyi jego zatopiła nóż. Sądząc, iż chłopczyk już nie żyje, wyciągnęła nóż z rany i rzuciła się na jego siostrę; najwidoczniej na widok krwi opętał już starszą kobietę szał.

Nowym ciosem raniła śmiertelnie b edną dziewczynkę, która padła na podłogę, zalana krwią. W chwilę później morderczyni rzuciła się na trzecią ofiarę, małego Marcelka, który rażony śmiertelnie padł na zwłoki swej siostrzyczki.

Widząc tyle krwi szalona kobieta rzuciła się na ostatnią ofiarę, małe półtoraroczne dziecko, i utopiła nóż w gardle dziecięcia; Bogu ducha winna maleńka dziewczynka padła na ziemię, a kałuża krwi, w której leżała, wzrastała z minuty na minutę.

Wtedy dopiero pijana szałem morderczyni uczuła się nasycona, umyła troskliwie ręce i nóż, schowała go na zwykłe miejsce i poszła do kościoła. Przystąpiła do spowiedzi i pyta, czy tak wielką zbrodnię Bóg jej odpuści.

— Nie, — odpowiada kapłan — idź zaraz do mera i opowiedz mu dokładnie, coś uczyniła.

W kwadrans później morderczyni została aresztowana.

Nieszczęśliwi rodzice całą noc czuwali nad zwłokami dwojga dzieci, które przyrzucono tylko prześcieradłem, zostawiając na tych samych miejscach, gdzie zostały tak ohydnie zamordowane. Dwie inne ofiary znajdują się w szpitalu, a lekarze mają nadzieję zachowania ich przy życiu.

Gdy pogrążeni w strasznym bólu Pouliquenowie biadali nad swym losem w sąsiedniej chacie przebywała ich służąca potworna zbrodniarka, zachowuje się ona z zupełną obojętnością, a oficerowi żandarmerji, który ją badał, powiedziała tylko: zdaje się, że to mój rozum był nie w porządku.

Chociaż z tego wynika, że morderczyni chce wmówić, jakoby działała pod wpływem szału, sąsiedzi utrzymują, że był to z jej strony akt zemsty za burę, jaką dostała od swych chlebodawców.

Z nędzarza miljonerem

Dzieje dziecka szczęścia

Z grajka ulicznego — dyrektorem opery

W Genui zmarł przed niedawnym czasem niejaki Ludwik Lombard, francuz, który zrobił w St. Zjednoczonych prawdziwą karjerę. Przed śmiercią kierował on dwudziestu zgórą zespołami operowemi.

Karjera tego człowieka była istotnie zdumiewająca. Jako czternastoletni chłopak Lombard wyemigrował z ojczyzny i na pokładzie statku przewożącego bydło, dostał się do Ameryki. Nie posiadał nic prócz lichych skrzypiec i smyczka.

Na ulicach New Yorku zdolny i muzykalny chłopak grą na skrzypcach zarabiał na bardzo liche życie; a niejeden mieszkaniec wielkiego miasta pamiętał postać ubogiego grajka, który stał z gołą głową, w obszarpanym ubraniu i dziurawych butach.

Pewnego dnia usłyszał Lombarda jeden z grajków pierwszorzędnej orkiestry i zdziwił się, jak wielkie posiada zdolności ten grajek uliczny. Zajął się nim odrazu, obawiając się, że inaczej talent zostanie zmarnowany.

Skutki tego spotkania były dla Lombarda dobroczynne, bo nietylko sam się mógł kształcić, lecz zdobył też szereg lekcyj, które pozwoliły mu stanąć pewniej.

Wkrótce porwała go żądza pracy na szerszym gruncie, został więc kierownikiem wędrownej trupy operowej; miał widać i na tym polu wielkie zdolności, bo wkrótce stanął na czele wielkiego konserwatorjum.

Teraz dopiero Lombard poczuł się zupełnie pewnie pod względem materjalnym; a mając zapewnioną wygodę i spokojną przyszłość, zainteresował się dziedziną, która nic z muzyką nie ma wspólnego: zaczął mianowicie grać na giełdzie nowojorskiej. I tu sprzyjało mu szczęście, bo czegokolwiek tylko dotknął, wszystko zamieniało się w złoto.

To też po roku takich spekulacji Lombard został miljonerem; mógł sobie już pozwolić na kupienie w Szwajcarji ślicznego zamku, posiadającego salę koncertową i teatralną.

Do zamku tego przywiązana była smutna legenda głosząca, że każdy, kto go nabędzie, umrze natychmiast po osiedleniu się w nim. Lecz Lombard i tu miał wielkie szczęście, bo żył po kupieniu dziwnego zamku jeszcze lat dwadzieścia, cieszył się zawsze jaknajlepszym zdrowiem i umarł jako kierownik bardzo wielu oper.

Bogatemu i szydła golą — mówi przysłowie.

Na szerokim świecie

Z życia kobiet

Liczne magazyny mód zagranicą wpadły na doskonały, zdaje się, pomysł, postanowiły mianowicie zaprowadzić u siebie stanowisko t. zw. doradczyń w zakresie mody.

Rola takiej doradczyni polega na tym, by klijentce, nie mającej smaku i wskutek tego nie umiejącej się ubrać, doradzić, co ma nosić i z czego, jakiej barwy mają być suknie, pończoszki, trzewiki, jakie dessous i t. d.

Jest przecie bardzo wiele pań, które nie wiedzą, co robić z pieniędzmi, a jednak nie potrafią się one ubierać. Inteligentna więc doradczyni, dobrze znająca się na modach, mająca zmysł barw i zrozumienie kroju i linji, a przytym umiejąca wtrącać swe rady skromnie i dyskretnie, bez robienia przykrości klijentce, będzie w wielu sklepach bardzo pożądaną osobą.

Sztuczne ogrzewanie morza do kąpieli

Na samą myśl brania obecnie kąpieli w morzu Północnym ma się uczucie, jakgdyby się człek okręcał sopłami lodu. A jednak niemiecka plaża w Westerland na wyspie Sylt ma zamiar poczynić takie urządzenia u siebie, by sezon zimowy wyglądał tam nie gorzej, niż na francuskiej Riwierze.

W jaki sposób? Otóż z [illegible] [illegible] niemcy pragną ogrzewać kabiny dla kąpiących się; ogrzewane też będą aleje, prowadzące do plaży. Ale co będzie z wodą? Jest to, coprawda, najważniejsza część całej tej sprawy, lecz i z nią właściciele Westerlandu chcą sobie poradzić w ten sposób, że urządzą sztuczne słońca, olbrzymie radjatory elektryczne; rozmieszczone one będą tak, by kąpiący mogli się płonić w ich ciepłych promieniach oraz pogrążać w morzu, którego woda będzie łagodnie ciepła

---

S. MALSAGOW. 18)

Wyspa tortur i śmierci

Klimat wyspy. — Geografja i topografja „Sołówek". — Warunki bytu. —

Siły natury sprzysięgły się przeciwko więźniom. „Północne obozy specjalnego przeznaczenia" leżą w sferze klimatu najbardziej ciężkiego i wilgotnego. Lato trwa zaledwie dwa, do dwuch i pół miesięcy. Wiosna, dzięki stapianiu się olbrzymich ilości śniegu, jest bardzo chłodna i spóźniona. Huragany śnieżne, zamiecie, przejmujące północne i północnowschodnie wiatry, są na wyspach Sołowieckich zjawiskiem codziennem.

W przeciągu trzech kwartałów klasztor Sołowiecki jest zupełnie izolowany od świata zewnętrznego. Przygnębiające wrażenie sprawiają wielomiesięczne ciemności, w szczególności, jeśli się zważy nikłe oświetlenie baraków. Wręcz zabójczą dla więźniów jest wilgoć bagien Sołowieckich, w których są przeważnie wykonywane roboty.

Wyspa Sołowiecka liczy 23 kilometry długości i 15 szerokości. Kremlin klasztorny otoczony wysokim kamiennym murem przypomina twierdzę. „Kaery" i „szpanka" zamieszkują w dawnych celach klasztornych, które muszą sami meblować i ogrzewać, oraz w świątyniach klasztornych dawno już do szczętu zrabowanych, z powybijanemi szybami (cerkiew Preobrażeńska, Troicka, Zosimo-Sawwatiewska, Uspieńska, Św. Mikołaja, świątynia pod wezwaniem Zwiastowania N. M. P. i św. Filipa). Pozatem do lokali więziennych zaliczono 10 cerkwi i kaplic dokoła klasztoru. „Polityczni i partyjni" są lokowani w pustelniach. Czekiści zamieszkują w domu przeora, oraz w lepiej zachowanych celach.

Wyspa Popowa liczy 5 wiorst długości i około 3 szerokości. Ze strony północnej oddzielona ona jest od lądu kanałem szerokości zaledwie pół kilometra. Kanał jest niezbyt głęboki, dzięki czemu dało się przerzucić przezeń most na drewnianych filarach dla kolei wąskotorowej, łączącej wyspę z miastem Kemi. Wąskotorówka ta łączy się z linją kolei żelaznej Petrozawodzk, Kemi — Murmańsk.

Na wschodniem wybrzeżu wyspy Popowej znajdują się dwie przystanie: północna i południowa. W użyciu jest tylko południowa, północna jest nieczynna. Wyspa Sołowiecka jest odległa od Popowej o około 60 wiorst (64 kilometry). Od Popowej do wyspy Rymbaki jest 18 wiorst, od Rymbaków do Sołowek 42. Morze pomiędzy wyspą Popową a Rymbaki w zimie zamarza dalej aż do Sołowek nie zamarza wcale. Na wyspie Rymbaki znajduje się latarnia morska i składy.

Koło południowej przystani wyspy Popowej znajduje się tartak „Siewierolesa", obsługiwany przez więźniów. Na północnym cyplu wyspy znajduje się stacja radjowa — jedyny łącznik z wyspą Sołowiecką w zimie. W klasztorze radjostacja znajduje się w Kremlinie.

Obóz koncentracyjny na wyspie Popowej stanowi prostokąt 200 metrów długi i 150 szeroki. Położony on jest w południowo-wschodniej części wyspy na rozległem bagnie, pełnem tu i owdzie porozrzucanych głazów.

Bagnisty teren powiększa znacznie ilość chorób płucnych, malarji i szkorbutu. Wyjątkową plagą są specjalnie jadowite sołowieckie komary, całemi chmurami unoszące się nad bagnami, nie dające chwili spokoju ani w dzień, ani w nocy.

Obóz jest otoczony wysokim (3 i pół metra) płotem z drutu kolczastego. Na rogach są ustawione budki dla wartowników. Zazwyczaj wartę pełni 38 czekistów.

Większość baraków obozowych wybudowali jeszcze Anglicy dla oddziałów angielskich, przydzielonych do północnej armji gen. Millera. Resztę wybudowali sami więźniowie. Do mojej ucieczki w roku 1925 nie było w obozie najbardziej prymitywnych urządzeń hygienicznych ani szpitalu. Nie było też żadnych dróg. Więźniowie grzęźli w lepkiem błocie, które przedostawało się nawet do baraków.

Kilka głównych arterji komunikacyjnych umocniono deskami, największa z nich nosi nawet żartobliwe nazwisko „Newskiego prospektu" (główna ulica w Petersburgu).

Gdy wybudowano na wyspie elektrownię, zarząd objął inż. Krasin. Niegdyś pracował on w urzędzie celnym, został przyłapany na kradzieży i trafił na Sołowki. Kierownikiem warsztatów jest „sawinkowiec". Kuchnia znajduje się pod zarządem ex-pułkownika Raszewskiego.

Administratorem obozu jest Mikołaj Pawłow, łobuz i łapownik. Pochodząc z pośród „kaerów" Pawłow robi teraz karjerę na gnębieniu więźniów. Łapówki Pawłow bierze, że tak powiem, na zasadzie licytacji, — według zasady — kto da więcej.

Na wyspie Popowej brak słodkiej wody. Woda dostarczana jest w dwuch wagonach towarowych, zaopatrzonych w cysterny, z Kemi. Wożenie wody jest uważane za pracę względnie łatwą, wobec czego wszyscy się o nią ubiegają. Otóż Pawłow otwarcie dopytywał się, kto więcej mu da za wyznaczenie na tę robotę. Znaleźli się też trzej więźniowie, którzy dali rekordową cenę — po 50 rubli od osoby. [illegible] Pawłow oddał wykonywanie tej roboty.

(D. c. n.)

Jedna rada: uchylić ustawę

Kto zarządził aby

Policja patrzała przez palce

na gwałcenie ustawy o sprzedaży alkoholu

Podniesiona przez „ABC" sprawa dni bezalkoholowych w Polsce, obowiązujących z prawa, a w rzeczywistości zupełnie nieprzestrzeganych, co wywołuje powszechną **demoralizację i podrywa poczucie prawne społeczeństwa** — wywołała żywy odzew w kołach naszych czytelników.

Do redakcji naszego pisma zwrócił się wczoraj porucznik wojsk polskich p. C., który opowiedział nam poniższy fakt.

Ubiegłej niedzieli, w jednym z lokali warszawskich, jak to bywa zresztą zawsze, raczono się przy wszystkich stolikach **obficie alkoholem**. Oczywiście, temperatura ogólnej wesołości i awanturniczości szła **szybko w górę**. Na tem tle wyniło w lokalu kilka głośnych zajść, które niepijącej publiczności pobyt w lokalu czyniły niezbyt miłym.

Por. C. podszedł do telefonu i zawiadomił najbliższy komisarjat policyjny, że wbrew ustawie podaje się w restauracji alkohol, wobec czego prosił o **interwencję**.

Otrzymał odpowiedź, że **policja interwenjować nie może w tej sprawie, gdyż takie ma instrukcje.**

Jeśli naprawdę istnieją takie instrukcje dla policji, to jesteśmy świadkami czegoś w istocie **bezprzykładnego. Instrukcje bowiem są wprost sprzeczne z ustawą.**

Na zdrowy rozum biorąc, wal ka o suchość dni bezalkoholowych, których nikt nie przestrzega, jest oczywistą **walką z wiatrakami. Ale czyż nie lepiej** zamiast wydawać policji **instrukcje sprzeczne z ustawą, znieść ustawę?**

Boć przecie pouczanie policji, która winna być stróżem prawa, aby przymykała oczy na gwałcenie ustawy — **nie może wywołać rezultatów dodatnich.**

Jedyna z tego wynika rada: uchylić ustawę!

Pierwszy w Polsce klub giełdowców

Szachy - przygotowaniem do interesów

Wizyta „ABC" na ul. Świętokrzyskiej

Świętokrzyska 25, II piętro, na lewo.

Z półotwartych drzwi bucha gwar podniesionych głosów. Od czasu do czasu wyłowić można uchem powtarzane z przejęciem cyfry, lub jakieś tajemnicze nazwy, jak „Modrzejów", „Nobel", „Lilpopy"...

To Klub Handlowców i Bankowców, popularnie **klubem giełdziarzy** zwany, jako że prawo członkowstwa mają tylko ci, którzy mają prawo wstępu na giełdę.

Otwarto klub ten niedawno, za inicjatywą p. **Koernera**, którego artykuł, zamieszczony na łamach „ABC" wywołał **żywy oddźwięk** w kołach bankowych. Prezesem klubu obrano p. A. **Wolańskiego**, i wnet lokal przy ul. Świętokrzyskiej wyrobił sobie **wzięcie wśród giełdowców.**

Nie trzeba myśleć, by klub miał być jakąś giełdą nr. 2. Zawieranie jakichkolwiek tranzak cyj jest tu **najsurowiej wzbronione.** Chodzi tylko o zbliżenie **towarzyskie**, które tak wielką odgrywa rolę przy przygotowaniu **umów i interesów**. Rzecz prosta, że tranzakcje giełdowe są tu **wyczerpująco dyskutowane**, a że giełdowiczów cechuje temperament niebylejaki, bywają dyskusje **bardzo gorące** i bardzo **głośne.**

Lokal klubu, urządzony ze smakiem, mieści się w 3 pokojach. Jest **czytelnia, zaopatrzona w wielkie pisma** krajowe i zagraniczne, pokój do gier komercyjnych, bufet i t. d. **Największem powodzeniem cieszą się jednak szachy;** nic ponoć tak nie zaostrza zmysłu do interesu, jak strategja szachowa.

Klub giełdowców w Warszawie jest **pierwszym tego rodzaju klubem w Polsce.** Że walnie się przyczynić może do **ożywienia na rynku giełdowym** — tego dowodzić nie trzeba.

O koła samochodowe bez gum

List inż. A. Pauly'ego do „ABC"

Od inż. A. Pauly'ego otrzymujemy list następujący:

Warszawa, 16 listopada 1927.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 316 dziennika „ABC" przeczytałem wiadomość o wynalezieniu koła samochodowego bez gum przez ks kanonika Łukaszewicza z Grudziądza.

W styczniu 1917 r. zgłosiłem do opatentowania w Petersburgu projekt „koła samochodowego bez gum", skonstruowanego tylko ze stali, sądząc z opisu w „ABC" odmiennej konstrukcji od kół ks. kan Łukaszewicza.

Niestety bolszewicy znieśli urząd patentowy, jako przesąd burżuazyjny, nacjonalizując wszystkie wynalazki wogóle.

W 1919 r. po pierwszym zwolnieniu mnie z więzienia, skonstruowałem w Moskwie w domowym warsztaciku moje koła, które nietylko zupełnie zastąpiły pneumatykę, lecz nawet, zdaje mi się, czyniły zbędnemi resory podwozia. Dalsze próby były przerwane przez ponowne moje uwięzienie, po wyjściu z którego nie znalazłem śladów mej pracy jak i wogóle i całego mienia.

Po powrocie do Polski w 1921 r., ograbiony doszczętnie przez bolszewików, szukam dotąd bezowocnie kapitalisty, któryby zechciał finansować próby mej konstrukcji kół. Bez prób zaś (czytaj bez pieniędzy) nic zrobić nie można, ponieważ pierwsze dwa trzy modele każdego wynalazku muszą iść na śmietnik.

Bez poparcia polskiego kapitału nie ma mowy o polskiej wynalazczości Ale czy to mnie jednego od tego djabli wzięli?

Z poważaniem *inż. A. Pauly.*

Onegdaj dokonano

Sensacyjnego odkrycia

przy restauracji Zamku królewskiego.

Onegdaj przy restauracji Zamku Królewskiego dokonano bardzo ciekawego odkrycia.

W swoim czasie, gdy zaczęto prace restauracyjne od strony Wisły, przy robotach ziemnych napotkano fundamenty **najstarszej wieży Zamkowej, która** pochodzi z 14-go wieku okresu **wczesnego gotyku.** Po obu stronach jej ciągnęły się **szczątki murów**, które mogły wskazywać na obecność już wtedy jakiegoś **muru ochronnego.**

Przy dalszych jednak kopaniach zarówno w jedną jak i w drugą stronę fundamentów wspomnianej wieży na podobne mury **nie natrafiono i dopiero** onegdaj przy robotach ziemnych pod **bramą wjazdową** od strony Zjazdu zostały odkryte **szczątki murów**, które po szczegółowym zbadaniu okazały się **identyczne z poprzednio odkrytymi**, a więc pochodzą z tego samego okresu t. j. z 14-go wieku.

Odkrycie to ma bezwątpienia doniosłe znaczenie przy odtwarzaniu wyglądu zamku z 14-go wieku, gdyż teraz można z całą pewnością twierdzić, iż wtedy był on **otoczony obronnym murem** i to **odmiennym od muru, którym** była opasana ówczesna Warszawa.

Spodziewać się należy, że dalsze prace przyniosą szereg nowych odkryć, które staną się cennym materjałem pomocnym w odtworzeniu wyglądu całości takim — **jakim był za czasów naszej świetności.**

Nafta ma podrożeć

Dowiadujemy się, że nowopowstały kartel właścicieli kopalń i rafinerji nafty, postanowił **pod wyższyć już w tym tygodniu cenę nafty i benzyny.** Czy po to powstają kartele, aby społeczeństwo przepłacało za produkta, któremi te towarzystwa zarządzają? Co na to rząd? Wszak do kartelu wszedł również „Polmin", którego właścicielem jest państwo. **Dlaczego rząd dopomaga pośrednio do podrożenia nafty?**

ANTONI MARCZYŃSKI — 46)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Pan Stasicki patrzał i patrzał. Nie pierwszy raz widział sunącą karawanę na tle żółtych piasków pustyni, nie jeden raz używał wątpliwie przyjemnej dla laika, przejażdżki na grzbiecie wielbłąda, lecz nigdy jeszcze ten codzienny obazek tuniski nie wywarł nań tak potężnego wrażenia, jak dzisiaj właśnie. Być może, że przyczyną tego roku było przeświadczenie, iż jutro już trzeba będzie opuścić te piękne okolice, by powrócić do ojczyzny, tak smutnej bezbrzeżnie w porze zimowej, do ojczyzny, nad którą zawisły ciężkie chmury, jakie zarówno od Wschodu jak i od Zachodu ciągnęły...

Więc westchnął pan Maciej serdecznie i żeby z przyzwyczajenia na kogoś żółć wylać, zaczął mamrotać, utyskiwać pod adresem córki...

— Popsuła mi całą przyjemność... Wojna! Wojna!... Wciąż to słyszę od lat... Alarmy tylko, nic więcej... Sowiety to kolos na glinianych nogach, a Niemcy nie ośmielą się po raz drugi pogwałcić traktatów Pokój wersalski był dla nich wystarczającą chyba nauczką. Tak! Oczywiście! Rozumie się! Egoizm! zwykły, pospolity egoizm przemawia przez usta mej zdobnej córeczki... „Skoro ja siedzę w Roztoce i nudzę się okropnie, to i ty, papciu wracaj na wieś, nie włócz się po świecie"... oto tok jej myśli.

Mruczał jeszcze przez chwilę, potem zdecydowanym ruchem wsunął dłoń do kieszeni i wydobył stamtąd list, rządkami dużego, panieńskiego pisma pokryty... Zaczął czytać od środka:

„Wojna wisi w powietrzu. Jawnej mobilizacji niby niema, ale Witold, a także wszyscy jego koledzy w sąsiedztwie, otrzymali imienne powołania na „nadzwyczajne ćwiczenia". Zima za pasem i nadzwyczajne ćwiczenia. Można sobie wyobrazić, jakie to będą manewry...

Po odjeździe Wita, wszystko na mojej głowie, bo Zosieńka czuje się bardzo niedobrze. Zmizerniała biedaczka i (między nami mówiąc) zbrzydła, że przykro patrzeć.

Drogi Papciu! Wracaj czemprędzej, gdyż nie wiem jak to dalej pójdzie. Tu trzeba męskiej ręki w tych ciężkich czasach. Najlepiej byłoby, gdyby wracał samolotem. Obliczyłyśmy z Zosią, że trwałoby to zaledwie 3 dni lub cztery..."

— Samolotem! — warknął, przerywając lekturę. — Niema głupich! Od dziecka podróżowałem koleją i ani myślę jej zdradzać dla jakichś tam karkołomnych komunikacji... No tak... Mam wracać, bo córa nie lubi rano wstawać i przy gospodarstwie się krzątać. Ale czy staremu ojcu nie należy się trochę odpoczynku, trochę boskiego klimatu, oh, tego klimatu, który jak balsam na moje wątłe płuca działa, — tu wciągnął potężny haust powietrza w swe szerokie, jak u atlety piersi — oto się nikt nie spyta. Nic tylko egoizm... Dixi!...

Rozmiłowanym wzrokiem objął wydmy, które już szare się stały, oazę, ginącą poza dalszem wzgórzem karawanę, wreszcie zatokę, oraz niebo. A na skraju widnokręgu wykwitł popielaty dymek, zapewne z komina jakiegoś parowca wystrzelający i piął się prostopadle w górę. Pan Stasicki zdawał się go nie dostrzegać wcale.

— Ale wracać muszę... To trudno — rzekł z głębokiem westchnieniem.

Mrok zapadał szybko, jak zawsze w Afryce zapada. Kontury wzniesień przybrzeżnych zlewały się wraz z wydmami w jedną masę ciemno-bronzową.

Ojciec Alinki machnął ręką na znak, że poddaje się losowi:

— Sampson Grove sam pojedzie w wielką pustynię. Nie będę mu towarzyszył, niestety. Cóż robić. Obowiązkiem ojca jest pośpieszyć na wezwanie swego dziecka... Tak, tak... Ale dzisiejsza noc jeszcze do mnie należy, córeczko... Oho, do mnie wyłącznie!... Chcę ją spędzić pod gołem niebem, póki gwiazdy nie zmikną.

Ukończywszy ten monolog z należytym patosem, cmoknął na konia. Ruszył. Zaczął się posuwać szczytem wzgórz, które wieńcem osiadły zasypiającą zatokę. Spozierał wciąż na morze, jakby pragnął utrwalić sobie w pamięci jego obraz na długie zimowe wieczory w ojczyźnie, kiedy wicher będzie wył ponuro, a zamieć śnieżna drogi po pas zasypie.

Dymek rozpłynął się w mrokach, lecz nieco poniżej zajaśniały dwa światełka.

— Statek? — mruknął jeździec. — Cóżby tu statek robił? Żadnej większej przystani nie znam w tej stronie prócz nędznych osad rybackich.

Myśli jego pobiegły znowu ku ojczyźnie. Rozważał każde zdanie listu córki, roztrząsał je uważnie, przypominał sobie treść artykułów ostatnich dzienników, jakie pociąg co dnia z Tunisu do Gabes przywoził i po raz setny utwierdzał się w przekonaniu, że wojna w najbliższej przyszłości absolutnie nie powinna wybuchnąć.

Koń zarżał lekko. Jeździec ocknął się z zadumy i spojrzał bystro dokoła. Pomimo zapadającej nocy dostrzegł u swych stóp karawanę, którą przedtem zdaleka obserwował. Wielbłądy klęczały na ziemi osiołki skubały ostre źdźbła halfy i piołunku, w cieniu skał rosnącego, a ludzie radzili nad czemś tak głośno, że dzięki korzystnym warunkom akustycznym charczące, świszczące, syczące sylaby arabskiej mowy aż na szczyt wzgórza zalatywały. Wreszcie trzech mężczyzn [illegible] który od morza prowadził.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Apel związku emerytów

Koło miejscowe powszechnego Związku emerytów państwowych w Zakopanem apeluje do wszystkich emerytów państwowych zamieszkałych w Zakopanem, by przystąpili do Związku.

Powszechny Związek emerytów państwowych wszystkich kategoryi usiłuje od chwili swego powołania zjednoczyć wszystkie dotychczas istniejące zrzeszenia emerytów bez względu na ich polityczne zabarwienia.

Jest w całem tego słowa znaczeniu apolityczny, a jedyną troską jego jest poprawa losu emerytów i złagodzenia ich ciężkiej niedoli. Wobec tego czyni usilne zabiegi o dodatek wyrównawczy mieszkaniowy przyznany już czynnym urzędnikom. Stara się by pomoc lekarska państwowa została rozszerzona na najbliższą rodzinę jak żona i dzieci pozostające na utrzymaniu głowy rodziny, jak również by karty porady można otrzymywać nie w siedzibie starostwa ale w miejscu zamieszkania w urzędzie do tego uprawnionym. Robi starania, by wszystkich emerytów obdzielono legitymacjami kolejowemi bez wyjątku; czyni starania, by emeryci mogli otrzymywać zaliczki na płacę. Zamierza poczynić kroki u wysokiego rządu, by znowelizowano ustawę podatkową w tym kierunku, ażeby emeryci, płacący czynsze do wysokości 100 zł. mogli być zwolnieni od podatku lokatorskiego. Podjął z całym naciskiem akcję zrównania płac emerytów zaborczych z emerytami z czasów polskich. A w końcu pragnąłby uzyskać i czyni w tym kierunku starania, by trzyprocentowy podatek od pensji na fundusz emerytalny nie był ściągany od emerytów, gdyż oni przez całe życie nań składali, a fundusze z tego podatku zostały państwom zaborczym zaliczone do zwrotu. Wszystkie inne postulaty jakie się z czasem jeszcze okażą, będą z całą usilnością i wytrwałością popierane. Atoli dopiero wtedy będziemy silni, jeżeli nikogo nie zabraknie w naszych szeregach.

Dlatego zapraszamy do przystąpienia.

Wpisy przyjmuje skarbnik p. Brzeczka biuro „Orbis" Krupówki.

SPROSTOWANIE.

W nr. 316 z 17 listopada 1927 roku w rubryce „Osobiste" zakradła się przykra omyłka. Lekarzem Okręgowym w Jabłonce został mianowany nie dr. Jan Dobrowolski lecz Dr. Jan Talikowski b. lekarz sanatorjum D-rów Dłuskich, znany specjalista chorób wewnętrznych.

P. T. Zarządy Pensjonatów zechcą łaskawie podać wiadomość, gdzie mieszkała w letnim sezonie p. Zofja K. z Piotrkowa (brunetka), która dn. 17 września b. r. (sobota rano) nagle wezwana wyjechała. Sprawa b. ważna.

Wiadomość pod „Zakopane 17" do „ABC" Zakopane.

Aforyzmy

Nawet największa namiętność jest zawsze mniejszą niż najmniejsza miłość.

Być pod działaniem namiętności jest łatwiej niż wzbudzić namiętność.

Są kobiety, które dają wszystko a niczego nie żądają i są mężczyźni, którzy żądają wszystkiego, wzamian nic nie dając.

Miłość prowadzi do małżeństwa, namiętność do rozwodu.

Mężczyzna ukrywa swą namiętność, kobieta się za nią chowa.

Mężczyzna szuka cnoty a znajduje namiętność — kobieta szuka namiętności a znajduje cnotę.

Mężczyzna wierzy, że wie czego chce, kobieta wie w co on nie chce wierzyć.

Duchowo wysoko stojący ludzie nie powinni się rewanżować — liczy się tylko wtedy jeśli się coś nie zgadza.

Po dzieciach poznaje się szczęście małżeńskie rodziców.

Piękne kobiety mają przeszłość, brzydkie przyszłość.

Wmawia się sobie, że to co się samemu robi jest dobre a złe to co robi drugi, w rzeczywistości jest odwrotnie.

Rozwiązaniem zagadki „kobieta" jest mężczyzna.

Wyznania nigdy nie są końcem, lecz zawsze początkiem epizodu.

Kobiety, które nieszczęśliwie wyszły za mąż marzą o szczęściu małżeńskiem, szczęśliwe — o szczęściu miłości.

Doświadczenie mężczyzny w miłości osądza się po jego przyjaciółkach, czyż ich liczba nie jest dowodem jego niedoświadczenia?

Każdej kobiecie należy się przypatrywać z podziwem, tylko nie w obecności innej pięknej kobiety.

Im mężczyzna jest dumniejszy z zewnętrznego wyglądu ukochanej kobiety, tem mniej posiada on wewnętrznych zalet.

Mężczyźni tworzą modę ze względu na interes — kobiety zużytkowują ją częstokroć z tego samego powodu.

Im bardziej wytworna dama, tem gorzej wygląda jej towarzysz.

Hanka Chomicz

Skorowidz Zakopiański

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener, i kosmetyka. Kościeliska 2.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CURUŚKA", ul. Witkiewicza. Pensjonat I kategorji. Salon, Łazienki. Komfort. Leżalnie, w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„PORAJ", Hotel, Krupówki, tel. 73. Centrum, Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW", ul. Zamoyskiego.

„WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

GDZIE KUPOWAĆ?

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

BAZAR „POD GÓRALEM". Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wycieczkom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tychże. Bazar „Pod Góralem" Krupówki.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im. d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego**, długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych. Ceny z utrzymaniem (6 posiłków dziennie) oraz opieką lekarską od 19 zł. dziennie.

Co piszą o Zakopanem

Warszawski dziennik monarchistyczny „Dzień Polski" zamieszcza w nr. 258 wywiad o obecnem położeniu Zakopanego, który poniżej przytaczamy:

Bawiący przejazdem w Warszawie dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk, udzielił naszej redakcji wywiadu na temat obecnych stosunków i widoków rozwoju Zakopanego. Ze względu na katastrofalne fiasko minionego sezonu letniego, znamionujące widocznie chylenie się ku upadkowi, tego największego dotąd w Polsce letniska, sądzimy, że poruszone poniżej kwestje obudzą zainteresowanie w szerokich warstwach miłośników Tatr i Podhala.

— Tegoroczne lato — oświadczył dr. Saysse - Tobiczyk — było bezsprzecznie bardzo dotkliwą porażką dla Zakopanego. Główny sezon ograniczył się do większego zjazdu w sierpniu, zresztą pensjonaty świeciły niepamiętną wprost pustką. Tytuł „letniej stolicy Polski" przejęły w tym roku Krynica i Gdynia.

— Czem Pan motywuje tę smutną abdykację?

— Przyczyny takiego stanu rzeczy rzucają się każdemu w oczy, kto tylko dłuższy czas spędził w uzdrowisku. Absolutny brak uświadomienia gospodarczego i zmysłu współpracy w środowisku miejscowem, opanowanem psychozą ustawicznego intrygowania i mącenia, fatalne eksperymentowanie w zakresie władz administracyjnych, szafowanie groszem publicznym na cele zgoła bezużyteczne, wreszcie niesłychana nieudolność miejscowego zrzeszenia właścicieli pensjonatów. Rezultatem tego, oczywiście, coraz większe cofanie się Zakopanego na drodze postępu. Krynica, Gdynia i wiele innych letnisk modernizuje się z roku na rok w imponującem tempie, Zakopane natomiast nie posiada środków na najmniejsze nawet inwestycje.

— Sądzi Pan, że i zimowy sezon nie dopisze?

— Przeciwnie. Zimą należy się liczyć z większą jeszcze frakwencją, niż w roku ubiegłym. Biały śnieg pokryje w tym sezonie rozkoszną dekoracją większą część niedomogów uzdrowiska — brak chodników, wyboiste drogi, dziurawe dachy, połamane płoty etc. Coraz więcej ludzi zaczyna zjeżdżać na Podtatrze zimą zamiast latem. Przyczynia się do tego, oczywiście, w pierwszym rzędzie olbrzymi rozwój sportów zimowych i długotrwałość zimy zakopiańskiej.

— Czy istnieją jakie szanse wybudowania kasyna w Zakopanem?

— Narazie znikome. Jedyną instytucją, któraby mogła podjąć tego rodzaju budowę, jest Małopolski Zakład Pensyjny, który dzięki dużej energji swego obecnego kierownika, wystawił cały szereg monumentalnych gmachów po miastach i uzdrowiskach. Podobno po wykończeniu nowoczesnego zakładu „Lwi gród" w Krynicy instytucja ta zamierza przystąpić z wiosną do budowy wielopiętrowego gmachu w Zakopanem.

— A jak się obecnie przedstawia realizacja Parku Narodowego w Tatrach?

— Również niezbyt różowo. Dotychczasowa akcja Polskiego Tow. Tatrzańskiego zaangażowała się niedwuznacznie w kierunku politycznym, wywołując ubolewanie godne rozjątrzenie w interesowanem środowisku miejscowem. Ostatni jednak tydzień zaznaczył się zdecydowaną zmianą w kierunku kompromisu. Sądzę, że sprawa ma obecnie znacznie lepsze widoki, niż dotąd.

— Jaką odgrywa w tem zagadnieniu Fundacja Kórnicka?

— Bezwątpienia bardzo dużą. Zdaniem moem, ochrona przyrody tatrzańskiej w praktyce przeprowadzona być może li tylko za pośrednictwem doskonałego i licznego aparatu administracyjnego Fundacji, przynajmniej w obecnych warunkach. Olbrzymi rozwój kamieniołomów tatrzańskich, które w r. b. rozpoczęły na wielką skalę eksport dolomitowego szarogłazu, daje nadzieję przysporzenia w niedługim czasie pokaźnych dochodów, które w dużej mierze będą mogły być obracane na realizację Ochrony Tatr. Dodaję, iż stworzenie przez Fundację wielkiego przemysłu kamiennego na górnem Podhalu jest poczęciem ze wszech miar zasługującem na uznanie, — nie czyniąc bowiem ze względu na swe położenie wyłomu w zasadzie nietykalności Tatr, nietylko stanowić będzie wielki warsztat pracy dla miejscowej ludności i poważne źródło dochodu dla tak humanitarnej instytucji, jak Fundacja Kórnicka, ale przyczyni się również w dużym stopniu do rozbudowy dróg i gmachów w uzdrowisku, a nawet w całym kraju, ze względu na wielką wydajność kamieniołomów i wysoką wartość szarogłazu, jako kamienia użytkowego.

KINO

PROGRAM KIN

na piątek, dnia 18 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „*Siódme niebo*”.

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Niewolnica z Szanghaju”.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „*Miłostki*”, w-g szt. A. Schnitzle.a.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „*W Spelunkach Rio de Janeiro*”

FILHARMONJA (Jasna nr 5). „*Siódme niebo*”.

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „*Martwy węzeł*”.

MIEJSKI (Długa 25). „*Człowiek w ogniu*”.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) „*Wielka parada*”. Występy artystów

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) „Niewolnica z Szanghaju”.

STYLOWY (Marszałkowska 112). „*Czarny pirat*”.

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „*Flirt z nieboszczykiem*”.

TOMBOLA (Marsz 34). „*Noc miłości*”

URANJA (Krak Przedm 66). „*Szczęście w butach*”, akt. farsa.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 801-901). „*Dekabryści*”.

ZNICZ (Śniadeckich 5). „*Tajemnica buduaru hr. L.*”

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „*Zmartwychwstanie*”.

CZARY (Chłodna 29). „*Car Iwan Groźny*”.

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „*Zmartwychwstanie*”.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na sobotę, dnia 19 b. m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., oraz nadprogram. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nadprogram. *15.20—16.00.* Przerwa. *16.00—16.25.* Odczyt p. t. „O obowiązkach i roli kierownika szkoły” (z cyklu odczytów organizowanych przez Min. W. R. i O. P.) — wygł. wiz. Sylwester Plebanowski. *16.25—16.40.* Nadprogram, komunikaty. *16.40—17.05.* Odczyt p. t. „Jak z powietrza robi się chleb” (gospodarcze znaczenie fabryki przetworów azotowych w Chorzowie) — I — wygł. p inż. Eugenjusz Porębski. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* Odczyt p. t. „Przedstawienia teatralne w starożytnym Rzymie” (Dział „Kultura klasyczna”) — wygł. prof. Gustaw Przychocki. *17.45—18.15* Audycja dla młodzieży. p. Stefan Łoś wygłosi pogadankę p. t. „Wśród polskich puszcz i jezior”. Wrażenia z wycieczki łodzią. *18.15—19.00.* Koncert popołudniowy dla młodzieży. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Al. Junowicz (flet), prof. L. Urstein (akomp.). *19.00—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości — wygł. p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* „Radjokronika” — wygł. dr. Marjan Stępowski. *20.00—20.30* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Halina Rapacka (śpiew), Ludwik Lawiński (recytacje) i Stan. Nawrocki (akomp.). *22.00.* Sygnał czasu i komunikaty. *22.30—23.30* Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dnia 18 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Daje dziś operę Verdi'ego „*Bal Maskowy*” z występem gościnnym mistrzyni Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej. W roli pazia po raz pierwszy utalentowana i urodziwa p. Olgina, w dwóch naczelnych partjach męskich pp. Dygas i Wiśniewski.
Jutro „*Madame Butterfly*” z p. Budziszewską.

NARODOWY (Plac Teatralny).
Codziennie przy wypełnionej sali „*Pan Damazy*”.
W niedzielę o 3 popoł. po raz 50-ty piękna romantyczna komedja Miłaszowskiego „*Farys*” z Węgrzynem na czele.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).
Dziś szalejąca humorem, świetnie grana krotochwila „*Nie wywiódł jej w pole*”.
W niedzielę świetny „*Dom Warjatów*” nie przestający być atrakcją dla Warszawy.

POLSKI (ulica Oboźna).
Gra codziennie arcywesołą komedję Nowaczyńskiego „*Wojna wojnie*” z Pancewiczową, Samborskim, Maszyńskim i Krzewińskim.
W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „*Mandaryn Wu*” z Junoszą Stępowskim.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).
Gra codziennie świetną, pełną wytwornego humoru komedję paryską „*Nowi Panowie*”.
W niedzielę o 4-ej popoł. po cenach zniżonych komedja Kaweckiego „*Fura Słomy*”.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Codziennie melodyjna operetka Lehara „*Paganini*” z Lucyną Messal.
W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych operetka „*Baron cygański*” z Liljaną Zamorską.

KARUZELA dawniej „Rococo” (Nowy Świat 63).
Ostatnie dni świetna rewja „*Może tak*”.
W początkach przyszłego tygodnia premjera rewji pod tytułem „*Tylko za gotówkę!*”.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).
Dziś i jutro rewja p. t. „*Patryk*”.

PERSKIE OKO (Jasna 3).
Dziś i jutro w dalszym ciągu świetna rewja p. t. „*Miss America*”. W rolach głównych pp. Elna Gistedt, Hanusz, Walter. Codziennie dwa przedstawienia 7.15 i 9.30.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).
Dziś i jutro „*Hanusia*” z Orlikówną i Dziewońskim. Początek o 8-ej.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).
Dziś powtórzenie premjery p. t. „*Tu można się odmłodzić*”, rewja w 3 aktach, 14 obrazach.
Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).
Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „*Jak i gdzie*”.

NIETOPERZ (Karowa 18).
Codziennie operetka „*Marica*” z udz. pp. Wrońskiej, Rapackiej, Mieczejewskiego. Początek o godz. 8.30 w.

ZWIERZYNIEC.
Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca)

JOSE ITURBI W FILHARMONJI.

Pianista Jose Iturbi przybywa do Warszawy i weźmie udział w dzisiejszym (piątkowym) koncercie symfonicznym pod dyrekcją Emila Młynarskiego.

JACQUES DALCROZE W WARSZAWIE.

Przybyły do Warszawy znakomity pedagog szwajcarski Jacques Dalcroze, twórca własnego systemu pedagogiczno-artystycznego, urządza w Filharmonji w niedzielę, dnia 20-go o godz. 12-ej drugi pokaz rytmiki. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU“.

W niedzielę o godz. 12.15 w południe, 5-aktowa baśń fantastyczna „*Jaś i Małgosia*” znanego poety Or-Ota.

„WOJNA WOJNIE!“ W TEATRZE POLSKIM.

W sobotę odbędzie się już 15-te przedstawienie sensacyjnej komedji Nowaczyńskiego, której wszystkie dotychczasowe przedstawienia gromadzą takie tłumy publiczności, jakich już dawno nie gromadziła żadna sztuka w Teatrze Polskim. Nastrój zabawy i niefrasobliwego humoru panuje przez cały wieczór, a wykonawcy wprowadzili obecnie mnóstwo dowcipnych szczegółów gry, które bawią i śmieszą publiczność przez cały wieczór. Chór i tancerze greccy przetransportowani przez reżysera na nowoczesnych girls'ów imponują sprawnością i pomysłowością tańców i ewolucji scenicznych.

Świetna komedja Nowaczyńskiego, wybitna reżyserja Schillera, dowcipne kostjumy Daszewskiego i znakomita gra całego zespołu z Pancewiczową, Czaplińską, Kuniną, Maszyńskim, Krzewińskim i Samborskim na czele, stały się główną atrakcją teatralną obecnego sezonu zimowego.

SPORT

ZNAMIENNY ZAKAZ.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało ostatnio okólnik mocą którego zabrania się młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych. Młodzież szkolna może należeć tylko do sportowych kółek szkolnych. W ogólnych zawodach, młodzież będzie mogła brać udział, lecz tylko za zezwoleniem władz szkolnych i to nie jako członek klubu lecz jako jednostka niestowarzyszona. Zakaz ten wydaje nam się zupełnie niesłuszny a nawet szkodliwy dla młodzieży, gdyż kluby sportowe, mając trenerów mogą dać odpowiednie wyszkolenie, gdy tymczasem szkoły trenerów nie posiadają, a uprawiają jedynie sport bardzo pobieżnie.

Z PRZYSZŁEJ OLIMPJADY.

W tych dniach zgłosili się do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich dwaj znani zagranicą sportowcy hr Plater i J. Górski z propozycją reprezentowania Polski na olimpijskim konkursie jazdy na bobsleghu. Jak wiadomo obaj wyżej wymienieni brali już udział w szeregu zawodów w Szwajcarji i zdobyli wiele cennych nagród.

SZELESTOWSKI NA OLIMPJADZIE

Wobec zniesienia uchwały międzynarodowego Związku Jeździeckiego, zabraniającego podoficerom brania udziału w zawodach pięcioboju nowoczesnego szanse Polski na Olimpjadzie wzrosły, gdyż reprezentować nas będzie wieloboiowiec Szelestowski.

•

Według ostatnich wiadomości Urugwaj weźmie udział w Olimpjadzie piłkarskiej.

Współpraca międzynarodowa w wychowaniu fizycznem

Uczony polski - delegatem Ligi Narodów

Sprawy *odrodzenia fizycznego ludzkości* nabrały ostatniemi czasy w świecie *wielkiego znaczenia*. Rozwijający się potężnie ruch sportowy i racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne — oto kwestje, którym wiele się obecnie poświęca uwagi.

Sekcja higjeny Ligi Narodów postanowiła zbadać możliwości zorganizowania *międzynarodowej współpracy* na polu wychowania fizycznego. Przy studjowania wstępne, w postaci *podróży naukowej* po ważniejszych ośrodkach wychowania fizycznego w Europie, powierzyła Liga Narodów uczonemu *polskiemu, profesorowi uniwersytetu poznańskiego, d-rowi Eugenjuszowi Piaseckiemu.*

Prof. Piasecki, jako delegat Ligi Narodów, rozpoczął swą podróż od *Finlandji*, poczem zwiedził instytut wychowania fizycznego w *Szwecji, Norwegji, Danji i Holandji*. W czasie pobytu prof. Piaseckiego w *Belgji*, tamtejsza „Liga wychowania fizycznego” uprosiła go o *wygłoszenie w Brukseli odczytu*, który zgromadził liczną publiczność i wywołał niezwykle *ożywioną dyskusję.*

Z Belgji udał się prof Piasecki do *Anglji*. Obecnie bawi w *Paryżu*, skąd w tych dniach wyjedzie do *Szwajcarji*, poczem do *Włoch, Niemiec, Austrji i Czechosłowacji*. Po powrocie, prof. Piasecki przedstawi wyniki swej podróży w *raporcie Lidze Narodów*.

Jednomyślnym entuzjazmem

Przyjęła prasa „Wojnę wojnie”

Adam G. Siedlecki w „*Kurjerze Warszawskim*”:

„Wojna wojnie” Adolfa Nowaczyńskiego zakończyła się wczoraj w teatrze Polskim najzupełniejszem zwycięstwem i to na całej linji.

Po akcie drugim zgotowano owację autorowi — niestety, nieobecnemu. Szkoda! Ominęła go sposobność stwierdzenia, jak pod jego elektrycznem piórem ożywiony i zaktualizowany Arystofanes stał się na nowo atrakcją dla czasów, kiedy Kleony się powtarzają, w niczem od attyckich pierwowzorów nie różne.

M. [illegible] w „*Kurjerze* [illegible]”:

[illegible] ziska pewno pociągną hurmem na to [illegible] owe neuwertowe dziwo, będą stukać [illegible] em w czoło a dłonie ugniatać w [illegible] laskach Pan Adolf bowiem zakpił [illegible] nie. p. Szyller wybornie doprawił : wyszło widowisko, na nasze teatralne stosunki, więcej niż oryginalne.

J. F. Gawlikowski w „*Rzeczy pospolitej*”:

Nowaczyński szkieletowi królewskiej spuścizny po Arystofanesie dał ciało, krew i tętno buchającego warem życia. Zatrzymawszy prawdę autorską Arystofanesa w tekście, przywrócił jej wszystkie blaski i ostrze satyry na zamaskowaną, a równie zakłamaną, jak wówczas w Grecji, — współczesność.

E. Breiter w „*Głosie Prawdy*”:

Na swoje usprawiedliwienie ma dyrekcja teatru Polskiego — oprócz reżyserji p. Schillera — świetne kostjumy i dekoracje Daszewskiego, który zbudował dla utworu Nowaczyńskiego piękną, pomysłową, architektonicznie związaną i arcywspółczesną oprawę dekoracyjną.

20 listopada

Spoczną zwłoki Stefana Żeromskiego w nowym grobie

Wobec poruszonej sprawy przeniesienia zwłok ś. p. Stefana Żeromskiego, członkowie rady familijnej nad małoletnią Moniką Żeromską podają do wiadomości publicznej co następuje:

Zwłoki ś. p. Stefana Żeromskiego pochowane zostały w grobie tymczasowym. W przeciągu dwóch lat kwestja przeniesienia prochów Wielkiego Pisarza nie została przez społeczeństwo rozstrzygnięta i uregulowana. Wobec faktu, iż zwłoki te dalej w grobie tymczasowym spoczywać nie mogą, okazała się potrzeba pomieszczenia ich w grobie indywidualnym, co nastąpi w dniu 20 b. m.

Warszawa, dnia 17.11.1927.

Jan Lorentowicz, Zenon Przesmycki, Władysław Skoczylas, Adw. Tadeusz Tomaszewski, Adw. Adam Nagórski, Arch Bogumił Rogaczewski

Co czytać?

W ostatnich dniach wyszła z druku praca prof. Politechniki Warszawskiej Dr. Ludomira Wolfkego, pod tytułem „Zasady Teorji Perspektywy”. Ukazanie się tej książki na półkach księgarskich należy powitać z prawdziwym uznaniem tak ze względu na uzupełnienie poważnej luki istniejącej w literaturze naukowej jak i na wysoką wartość pracy wydanej rzeczywiście po europejsku.

Dwaj wsławieni na obczyźnie, a w ojczyźnie mało znani Polacy

Admirał floty papieskiej i Marszałek polny Francji

Tomasz Wolski i Wojciech Jakubowski

Niewielu jest Polaków, którzy znają nazwiska i czyny dwu rodaków, ongiś sławnych na obczyźnie, a w kraju prawie nieznanych.

Mowa tu o dwuch nazwiskach: **Tomasza Wolskiego i Wojciecha Jakubowskiego**; pierwszy z nich zasłynął jako **admirał floty papieskiej**, drugi, **przed księciem Józefem, zdobył godność marszałka Francji.**

Krótki trzydziestokilkoletni żywot admirała Wolskiego obfitował w zdarzenia nadzwyczajne. Ale ogromny talent wojskowy, nieokiełzany temperament i szlachectwo duszy zapisały imię Tomasza Wolskiego nie w pośród żądnych przygód awanturników, lecz w rzędzie poświęcających się dla idei wodzów - **obrońców cywilizacji i Kościoła.**

Urodzony w Uniejowie, w ziemi sieradzkiej w 1700 roku, kształcił się w szkołach jezuickich i pijarskich; we wczesnej młodości zwiedził **Niemcy**, później wyjechał do **Włoch**, poczem pielgrzymował do Jerozolimy. W czasie podróży, **napadnięty przez korsarzów, pobił ich i zdobył ich statek**; podobnie, będąc uwięzionym przez Arabów, gdy opuścił Jerozolimę, **spalił namioty wrogów i wyswobodził się z niewoli.**

Wsławiony wiedzą, odwagą i zręcznością, będąc od 1727 roku kawalerem maltańskim, został mianowany **w 1730 roku admirałem floty papieskiej** i odniósł liczne zwycięstwa nad Turkami; w owym czasie los zawiódł go, wśród zmagań się z pohańcami, do Bulgarji, skąd na krótko wyjechał do najkochańszej **Ojczyzny — Polski**, uroczyście przyjmowany. W 1733 roku odbył, w nagrodę zwycięstw, **tryumfalny wjazd do Rzymu.** Niestety, już w następnym roku, raniony na Węgrzech w bitwie pod Raab, **zakończył życie w Wiedniu**, bohater, któremu Opatrzność łaskawsza niż dla Sułkowskiego, pozwoliła okazać światu genjusz Narodu Polskiego.

W salonach Versalu i na polach bitew Europy zdobył buławę marszałkowską **Wojciech Jakubowski**, syn Franciszka i Katarzyny z Rupniewskich, mianowany przez cesarza Karola VII-go szlachcicem Państwa Rzymskiego z udostojnieniem herbu, ozdobiony przez króla francuskiego orderem Ś-go Ludwika; w 1768 roku — generał major, w 1779 roku — generał brygady, w 1781 roku zaszczycony **nominacją na marszałka polnego Francji.** Podobnie, jak Wolski, nadewszystko kochał ziemię Ojczystą i niejednokrotnie oddał swemu krajowi usługi dyplomatyczne. Zmarł w 1784 roku, z żony Salomei Łęskiej zostawiwszy tylko dwie córki: Barbarę za Andrzejem Boskim i Izabellę za Krosnowskim. Zabrakło dziedzica po mieczu, ale cały naród był dziedzicem sławy imienia polskiego.

Tomasz Wolski i Wojciech Jakubowski, to spadkobiercy Tarnowskiego i Zawiszy Czarnego, walczących w szrankach świata o laur rycerski; zdobyli go, w czasie, gdy Ojczyzna ich traciła uznanie wśród obcych. Spełnili swój obowiązek.

M. G.

Co niesie moda?



Sezon zimowy w pełni, nic też dziwnego, że wielkie magazyny paryskie przygotowały szereg modeli od najskromniejszych do najdroższych. Naogół przeważają toczki filcowe w kolorach spokojnych.

Na ilustracji widzimy jeden ze skromniejszych kapeluszy zimowych w kolorze szarym (sierść słonia) który zdaje się być najmodniejszym w obecnym sezonie.

Budziszewska - Ginevra



w ostatnio wystawionej operze „Uczta szyderców" bardzo dobrze wywiązała się z trudnych duetów w akcie II.

Nie będziemy chorowali na morzu



Lekarz monachijski, dr. Dammert, wynalazł środek zwalczania choroby morskiej.

Jak widzimy z rysunku, ów środek pacjenci otrzymują drogą inhalacji.

TAKŻE POWÓD.

— Moja droga — mówi do żony młody małżonek. Czy zapytałaś naszego mleczarza, dlaczego na mleku nigdy niema śmietany?

— Pytałam i odpowiedział mi na to, że zawsze tyle wlewa do garnka mleka, że już na śmietankę niema miejsca.

W RESTAURACJI.

— Kelner! To piwo jest mętne!

— Mętne? U nas to niemożliwe. To tylko kufel jest brudny.

ODPOCZYWA.

— A więc przestałeś płakać?

— Nie, mamusiu, ja tylko chwilat odpoczywam.

„Nie wywiódł jej w pole"



Gorczyńska i Fertner zbierają zasłużone oklaski w doskonałej komedji „Nie wywiódł jej w pole" ostatnio wystawionej w teatrze Letnim.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., —komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr. drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/I p. „Espe" Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Radom, Lubelska 28, tel. 383. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.